

# TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie . . . . . 8 kor.  
kwartalnie . . . . . 2 "

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie“  
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w  
trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa  
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego  
miejsce — drobnym drukiem (peti-  
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“  
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

## Również czasy.

Lata całe wrzało w kotle bałkańskim. Ludy słowiańskie duszone przez wieki ręką turecką nie wyzwały się nigdy myśli wyswobodzenia i oto dziś jesteśmy świadkami rzeczy, których nawet nie przypuszczała, nie przewidywała dyplomacja europejska. Te ludy dobijają Turków w Europie. Bułgarzy, Serbowie i Czarnogórcy podnieśli się na półwyspie Bałkańskim przeciw Turcy tworząc południowy związek ludów słowiańskich i w pochodzie swoim podobnym do szalejącej burzy zgnieśli potęgę turecką niszcząc się za wiekowe krzywdy. Po pięciuset latach twardej niewoli przyszło dla nich wyzwolenie — padła potęga turecka, przed którą przez całe wieki drżał świat cały.

Patrząc na to, co się tam dzieje, czerpiemy mimowoli nadzieję, że i my kiedyś możemy doczekać się lepszych czasów, że ogrom przemocy pruskiej i rosyjskiej kiedyś się zmniejszy, bo bezprawie wiecznie trwać nie może.

Z drugiej strony pożar wojenny, jaki wybuchnął na Bałkanach, może objąć całą Europę — może objąć tylko Austryę, Rosję i Niemcy — może wojna wybuchnąć za kilka tygodni, lub odwlec się jeszcze do wiosny — a może chmury, jakie się nagromadziły na horyzoncie politycznym, grożące szaloną burzą, rozejdą się i nastąpi pokój. Wie to jeden Bóg — ludzki rozum przewidzieć tego nie może. To jest jednak pewnem, że wszyscy czują, że wojna między Rosją z jednej, a Austrią i Niemcami z drugiej strony wisi na włosku. A pod wrażeniem tego niebezpieczeństwa spodziewają się ludzie szlachetni i zapaleni, że teraz sprawa Polski może znowu przyjść pod obrady Europy, że z tej wojny, jaka może wybuchnąć, Polska w istocie może skorzystać. I tu spotykamy się z różnymi zdaniem doradzającymi, jak się w tym wypadku zachować należy, tłumaczącami nam, z której strony zagraża nam mniejsze lub większe niebezpieczeństwo. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zbliżamy się do jakiejś ważnej, decydującej chwili w naszym życiu narodowym. Sto lat przeszło starały się mocarstwa, które

wzięły udział w rozbiórce Polski, nasz organizm narodowy zniszczyć i prze-trawić. To im się dotąd nie udało, bo naród nasz mimo wszelkiego ucisku nie ugiął się, ale spotężniał wzrósłszy do liczby przeszło dwudziestu milionów. Czy teraz w czasie wybuchu wojny te potęgi rozbiórcze nie postarają się o nowe dokonanie podziału Polski, ale takie, by nasz naród łatwiej można strawić i zniszczyć, to wielkie pytanie.

Faktem jest jednak, że największym naszym wrogiem dziś to Prusy i dopóki trwa ich hegemonia w Europie, dopóki polityka Austro-Węgier będzie zależna od nich, tak długo my niczego dobrego dla siebie spodziewać się nie możemy.

W razie zwycięskiej wojny z Rosją zabrałyby Prusy prawdopodobnie Królestwo Polskie po Wisłę wraz z Warszawą, zostawiając prawy brzeg Wisły Rosji. Ta część Królestwa liczy 15% żydów, a około 5% Niemców skupionych w guberniach: potrkowskiej, kaliskiej, warszawskiej, płockiej i suwalskiej. A ponieważ żydzi pod rządami niemieckimi natychmiast uznaliby się za Niemców, przeto ta część kraju od pierwszej chwili wykazałaby przeszło 20% niemieckiej ludności, w którejby polityka rządu niemieckiego znalazła oparcie.

Tym sposobem najważniejsza dziś część Polski przybrałaby od razu fizjognomię niemiecką, a żywioł polski upośledzony musiałby się przedewszystkiem zaprawić w walce przeciw Niemcom i popierającym ich żydom o swój stan posiadania, skutkiem czego musiałby się wyrzucić wszelkich wyższych aspiracji politycznych. Germanizacja kraju pod ręką pruską postępowałaby niezawodnie naprzód.

Jeżeli do tego dodamy, że część Królestwa pozostająca przy Rosji, przeszłaby bez najmniejszej wątpliwości pod prawa i urzędzenia obowiązujące dziś na Litwie i niejako byłaby skazana, jeżeli nie na stopniową zagładę, to w każdym razie na bardzo utrudnioną walkę o byt żywiołu polskiego — jeżeli weźmiemy na uwagę, że Austriya posunawszy się w stronę Kijowa czy Odessy przeciwstawiłaby u siebie Polakom podwójną, a może i potrójną liczbę Rusinów — to nie ule-

ga kwestyi że taki nowy podział dawnych ziem Rzeczypospolitej polskiej, byłby nowym krokiem na drodze likwidacyi sprawy naszej, krokiem niebezpieczniejszym niż był nigdy rozbiór Polski, bo prowadzącym do zupełnej zagłady polskości.

Warto się nad tem zastanowić, gdy wybuch wojny na Bałkanach budzi myśli i uczucia gorętszych naszych żywiołów, gdy im każe widzieć jedynie w Rosji odwiecznego naszego wroga, a zamykać oczy na Prusy stokroć bezwzględniejsze w metodach swego działania od barbarzyńskiej, ale nieudolnej administracyi rosyjskiej.

Nie wiele oczywiście możemy uczynić dla odwrócenia od nas tego nowego nieszczęścia. Nie będą się nas pytać o to, czy ma wybuchnąć wojna europejska, czy też ma być utrzymany pokój, tem mniej o to, czy ma przyjść do ostatecznego rozstrzygnięcia nagromadzonych międzynarodowych konfliktów w chwili obecnej, czy też dopiero wtedy, gdy Prusy będą odosobnione, lub też zajęte walką o swą egzystencję z Anglią i Francją nie będą mogły rzucić swego głosu na szalę wypadków w Europie wschodniej.

W każdym jednak razie my powinniśmy sobie jasno zdawać sprawę, że korzystne dla nas zmiany mogą zajść tylko wtedy, gdy Prusy nie będą miały decydującego głosu.

O tem pamiętać powinniśmy, bo na największe niebezpieczeństwo, jakie nam grozi ze strony Prus, usiłują nam zamykać oczy pewne żywioły, które pod maską patriotyzmu, z jaką się narodowi narzucają, pilnują przedewszystkiem swoich partyjnych interesów. Są to tak zwani polscy socjaliści z p. Daszyńskim na czele, którzy ostatnimi czasy stanął w parlamencie na jednej linii z wszechniemcami, odnawiając Koło polskiemu prawa umiowania się za braćmi naszymi w Poznańskiem. Wraz z socjalistami oddziałują w tym samym kierunku żydzi przez dzienniki pozostające w ich ręku lub na ich żołądź.

Strzedz się tedy należy tych głosów, które rozmyślnie odwracają uwagę naszego społeczeństwa od niebezpieczeństw, jakimi nam polityka pruska grozi.

## Z kłopotu

co kupić na **Gwiazdkę** wybawia nas firma **S. W. Niemojowski i Sp. we Lwowie**, która wydała własnym nakładem wycinanki, obrazki do sklejanja, laleczki do ubierania, proj. przez art. mal. **Rybkowskiego, Rozwadowskiego i Winterowskiego**, a mianowicie: „**Wojsko polskie**“, „**Ubiory ludu polskiego**“, „**Dwór i chata**“, „**Szopki polskie**“. — Do nabycia w każdym sklepie. Główny skład: Lwów, pa-saż Mikolascha. — **Olbryzmi wybór kart gwiazdkowych** od 4 halerzy sztuka. — Odsprzedającym znaczny rabat. — Pudełko papieru listowego z kalendarzem na rok 1913. 50 halerzy.

## „SZKOLNICTWU“ słów parę.

Wychodzi w Nowym Sączu trzy razy w miesiącu czasopismo „Szkolnictwo“, które w Nr. 27. z dnia 15 listopada b. r. zamieściło artykuł polemizujący z artykułami naszego Tygodnika, wyświełającymi, dlaczego p. Kłapa został przeniesiony. Artykuł ten widocznie inspirowany przez tę samą osobę, która pomieściła korespondencję ze Sanoka w Gazecie wieczornej w numerze z dnia 12 października b. r., stara się wziąć w obronę p. Mochackiego, przy czem odnośnie do najpoważniejszych obywateli sanockich, zajmujących pierwszorzędne stanowiska, posiłkujących w pracy społecznej, posługuje się takimi wyrażeniami, jak: banda napodlęjszej sorty, endecka hołota i t. p.

Łamy naszego Tygodnika nie pozwalają nam na polemikę z czasopismem, które mianuje się „organem nauczycieli ludowych“ i wywieszając dewizę: „wszyscy za jednego, jeden za wszystkich, kto nie z nami, ten przeciw nam“, — bierze w obronę dyrektora zmienawidzonego przez całe nauczycielstwo okręgu sanockiego; nie mającego, mimo swego urzędowego stanowiska, żadnego szacunku ani u kolegów, ani u mieszkańców, wśród których przebywa lat kilkadziesiąt, ani wreszcie u swych uczniów, a rzuca się z bezsilną złością na nauczyciela powszechnie cenionego, będącego pod każdym względem wzorem dobrego Polaka i znakomitego pedagoga. W naszym zresztą słowniku redakcyjnym nie mamy takich wyrażen, jakich używa „Szkolnictwo“ w rzeczonem artykule, skutkiem czego polemika z niem jest nam poniekąd trudną.

Nasze artykuły opierały się na stwierdzonych faktach, których nie zmieniamy, ani kłamliwe wywody pismaka „Szkolnictwa“, ani też robienie p. Kłapy i uczciwego ogółu współczującego z krzywdą p. Kłapie wyrządzoną, — wszechpolakami, któremi nie byli i nie są, a nauczycielstwo okręgu sanockiego, nie wyłączając p. Niedzielskiego, i także i miejscowa i okoliczna ludność ma już od dawna wyrobione zdanie o osobie dyrektora szkoły wydz. męskiej w Sanoku. Redaktor *Szkolnictwa* zamiast przyjmować informacje od znanego w Sanoku maciwoły i bajejarza, a przy tem zarozumiałca, człowieka złośliwego i mściwego, byłby lepiej zrobił, gdyby się o sprawie był poinformował u swego zięcia; wówczas bowiem byłby może zarówno z nami ujął się za krzywdą nauczyciela, boć *Szkolnictwo* ma być organem nauczycieli ludowych a nie broniłby dyrektora, który opanował medoświadczony inspektora, swego lokatora, kłamstwem i obłudą wygryził nauczyciela i spowodował jego przeniesienie, powodowany wyłącznie tzw. „Brodneidem“ (wyrażenie kilkakrotnie użyte przez wspomniany artykuł *Szkolnictwa*). Mówimy „może“, gdyż redaktora, który w Sanoku przy obsadzeniu posady dyrektora szkoły wydziałowej nie może dopatrzeć się interesów narodowych, ponieważ do tej szkoły uczęszcza jego zdaniem prawie w równej liczbie młodzież polska, ruska i żydowska, który panu M. daje pełne absolutoryum z podniesionych przez nas przeciw niemu zarzutów, a nawet wspaniałomyślnie przebacza mu, że przy wpisach i egzaminach wstępnych każe sobie płacić bezprawnie wygórowane taksy, który wreszcie ogłasza w swem czasopiśmie zakazane u nas losy niemieckie i to częścią po niemiecku po to, by łakomi na wygrane jeden milion marek pruskich narazili się na dochodzenia i kary karno-skarbowe, ani o uświadomienie narodowe, ani nawet o prostą dziennikarską uczciwość posądzać nie możemy.

Na denuncyotorską przestrożę informatora *Szkolnictwa*, by koledzy p. Kłapy przy szkole w Sokalu mieli się na baczności przed nim, możemy zapewnić *Szkolnictwo*, że ta odpowiadająca jego informatorowi denuncyacja, którą rad się posługuje, p. Kłapie wcale nie zaszkodzi, przynajmniej bowiem osobiste p. Kłapy i jego prawy charakter zjednać mu muszą wszędzie, gdziekolwiekby on był wśród ludzi uczciwych, bez względu na ich przekonanie polityczne, cały zastęp prawdziwych przyjaciół. P. Kłapa przez czas swego pobytu w Sanoku cieszył się zawsze jak najlepiej opinią, która wyprzedziła nawet jego

przyjazd do Sokala, gdzie go jeszcze przed przybyciem wpisano do wszystkich polskich towarzystw, a w niektórych jak w Sokole i w T. S. L. powierzono mu nawet wybitną rolę.

Nauczycielstwo okręgu sanockiego jednak wyrobić sobie powinno zdanie o *Szkolnictwie*, jako o organie, będącym na usługach protekcyjnych dyrektorów, a denuncyującym nauczycieli, których mieni się być rzecznikiem

## Z sali sądowej.

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne ogłoszenie, jakie pojawiło się przed rokiem we wszystkich dziennikach krajowych i w Tygodniku Ziemi Sanockiej.

Sędzia śledczy sanockiego sądu obwodowego ogłaszał, że w pierwszych dniach listopada 1911 roku znaleziono we wsi Moczary koło Ustrzyk trupa brzemiennej kobiety bez głowy i wzywał wszystkich, którzyby widzieli w ostatnich czasach kobietę ubraną w takie, a takie suknie, aby spostrzeżenia swe sądowno do wiadomości podali.

Misternie rozsnute śledztwo, które rozpoczęło i do kulminacyjnego punktu doprowadził sędzia p. Dr. Koch, a ukończył sędzia powiatowy p. Kirchner, wydało nadspodziewane rezultaty, bo doprowadziło do rozpoznania trupa, (jakkolwiek głowa nie znalazła się dotąd). — Graż do wykrycia mordercy. Wedle opartego na wynikach śledztwa aktu oskarżenia, przedstawia się sprawa następująco:

W pierwszych dniach listopada 1911. orał gospodarz z Moczar grunt mając przy nodze małego psa podwórzowego. Nagle pies zaczął przeraźliwie ujadąć, a gdy zdziwiony tem chłop poszedł za psem, ujrzał ku swemu przerażeniu zwłoki kobiety z uciętą głową ukryte pod krzakiem, na polu niejakiego Abrahama Linzera, szynkarza w Moczarach. Chłop dał znać o swem odkryciu do sądu i zaczęto zawzięcie szukać w całej okolicy uciętej głowy. Poszukiwania były bezskuteczne, a wstępne czynności śledcze prowadzone przez sąd w Ustrzykach, nie doprowadziły do żadnych dodatnich wyników. Jedynie tylko sekcyja znalezionych zwłok wykazała, że zabita kobieta znajdowała się w 8-ym miesiącu ciąży. Dopiero zarządzona w dalszym toku śledztwa ekshumacyja zwłok rozświetliła trochę sprawę. Mianowicie po ubraniu, koralikach na szyi trupa, po butach i po szczególnej budowie stopy rozpoznano, że zamordowana jest to 19 letnia Katarzyna Słaba, która służyła u szynkarza w Moczarach Abrahama Linzera i która we wrześniu 1911. wyjechała do Ameryki. Przy trupie znaleziono również w kieszeni spodnicy bilet kolejowy na jazdę z Ustrzyk do Starzawy. Podejrzenie skierowało się odrazu przeciw Linzerowi, o którym powszechnie było wiadomo, że utrzymywał z zamordowaną służącą niedozwolone stosunki, na co żona jego niedłukrotnie się skarżyła. Dla wszelkiej pewności przyaresztowano Linzera i kilku innych żydów, dowodów winy na razie jednak nie było. Nikt nie widział w ostatnich czasach Linzera z zamordowaną, nikt nie wiedział, skąd się wzięła w okolicy Ustrzyk, bo wyjechała przecież do Ameryki i stamtąd właśnie w ostatnich dniach przed znalezieniem trupa otrzymała matka jej od niej list, w którym donosi matce, że powodzi się jej doskonale, że znalazła sobie narzeczonego „z pod Moskala“, z którym po ślubie „pod Moskala“ pojedzie, a do kraju więcej nie wróci.

W miarę rozwoju śledztwa zaczęło gromadzić się coraz więcej faktów. I tak znalazli się świadkowie, szynkarze ze Starzawy i, co szczególnie było dla sprawy, ich katolicka służąca, którzy podali, iż pewnej nocy po 21. października 1911 zapukała do nich dziewczyna ubrana w takie same suknie jak znaleziony trup bez głowy i prosiła o przytułek. Dziewczyna ta opowiadała, że nie wie, gdzie się znajduje, bo nigdy w tej okolicy nie była. Dłujniej służyła u pewnego żyda niedaleko Ustrzyk, który utrzymywał z nią stosunki miłosne, a gdy zaszła w ciążę wy-

prawił ją do Ameryki. Stamtąd wrócono ją do kraju, jako niezamężną ciężarną kobietę, o czem zawiadomiła swego służbodawcę. Ten czekał na nią na dworcu w Ustrzykach, gniewał się na nią, że jemu i sobie na wstyd powróciła i obiecał zawieść ją do Chyrowa i tam jej służbę wyszukać. Wyjechali w nocy, na stacyi w Starzawie kazał jej żyd wysiąść, wprowadził ją w pola poza stacyę, a gdy znaleźli się w jarze, zaczął ją bić pięściami po głowie i dusić i tyłby ją zabił, gdyby nie to, że „zadała“ się, a żyd sądząc, że ona już nie żyje, zostawił ją w polu, a sam uciekł. Dziewczyna opisywała owego żyda, a opis zgadzał się w zupełności z wyglądem Linzera.

To był jedyny dowód, że Linzer stykał się z zamordowaną po jej powrocie z Ameryki, bo potem znowu urywały się wszelkie nici.

Dziewczyna poszła ze Starzawy nie wiadomo dokąd i odtąd zginął ślad po niej aż do chwili, w której znaleziono na polu Linzera w Moczarach trupa z odciętą głową.

Prawdziwość opowiadania dziewczyny potwierdzili przesłuchani za pośrednictwem amerykańskich władz świadkowie, którzy razem ze ś. p. Katarzyną Słabą do Ameryki wyjechali, a w szczególności świadkowie ci stwierdzili, że wrócono ją stamtąd i że wyjechała z powrotem tak, że 21. października 1911. mogła być w Ustrzykach. Data biletu kolejowego znalezionej przy trupie zgadzała się z tą datą. Tak więc zacieśniało się coraz bardziej koło podejrzeń przeciw Linzerowi, który stale winy się wypierał. Była jednak przecież pewna niejasność, mianowicie list wysłany przez rzekomo zamordowaną z Ameryki do matki, list, który nadszedł tuż prawie przed znalezieniem trupa. Ale i ta niejasność znikła wkrótce. Przy rewizyi w domu Linzera znaleziono notatnik, w którym wydartych było kilka kartek, kopertę z listu amerykańskiego, z której zdarte były marki pocztowe, stampilię kauczukową do wypełniania kart wyborczych z nazwiskiem Dr. Roman Załoziecki sporządzoną w ten sposób, że całe tło pieczęci składało się z poziomych kresiek, a w środku samym znajdowało się nazwisko, wreszcie poduszeczkę z farbą do stampili.

Kiedy zaczęto badać list otrzymany przez matkę zamordowanej, o którym wyżej była mowa, stwierdzono, że napisany jest na papierze wydartym z notatnika Linzera, że marki amerykańskie były już raz używane, a rzekoma pieczęć poczty amerykańskiej nie jest niezem mitem, jak częścią pieczęci wyborczej Załozieckiego.

Znawcy chemicy orzekli, że farba rzekomej pieczęci poczty amerykańskiej równa się co do składu chemicznego w zupełności farbom poduszeczki do stampili znalezionej u Linzera, a znawcy pisma, że pismo listu rzekomo z Ameryki nadesłanego pochodzi stanowczo z ręki Linzera. Co więcej służąca Linzera, młodszą siostrą zamordowanej zeznała, że widziała, jak Linzer z notatnika kartkę wydierał i jak odklejał marki z jakiejś koperty.

Wszystkie te, a nadto cały szereg innych wyników mozolnego śledztwa doprowadziły do wydania aktu oskarżenia i zaprowadziły Linzera na ławę oskarżonych.

Rozprawa przed Trybunałem sądu przysięgłych rozpoczęła się w ubiegły poniedziałek dnia 11. listopada i trwała bez przerwy przez 11 dni do czwartku.

Prowadził rozprawę w sposób wprost znakomity radca s. kr. wyż. p. Paszkiewicz, oskarżał zastępcą prokuratora p. Malawski, bronił p. adw. Dr. Spiegel, stronę poszkodowaną zastępował p. adw. Dr. Sawiuk.

Przesłuchano przeszło 120 świadków, a zeznania ich, jak również orzeczenie znawców pisma pp. prof. Augustyńskiego i Grabowskiego i wogóle cały nagromadzony materiał dowodowy przekonały sędziów przysięgłych o winie oskarżonego, który aż do ostatka winy się wypierał.

Sędziowie przysięgli potwierdzili 10 głosami pytanie w kierunku morderstwa, a na podstawie tego werdyktu zasądził Trybunał Abrahama Linzera na karę śmierci przez powieszenie.

Werdykt i wyrok wywołały wielką konsternację między tłumami żydów, którzy oblegali gmach sądowy.

## 1863 — 1913.

Porównaj w literaturze naszej daje się odczuwać dotkliwy brak patryotycznych utworów dramatycznych, treści podniosłej i porzeczającej ducha, a zrozumiałych dla szerokiego mas ludowych, rozpisal komitet dla obchodu pięćdziesiątej rocznicy powstania r. 1863. konkurs na utwór dramatyczny, nadający się dla teatrów ludowych, osnuty na tle tej narodowej walki orężnej i towarzyszących jej wypadków. Uczynił to komitet w tem przekonaniu, iż te wypadki obejmują wielkie bogactwo momentów, mogących dostarczyć piszącym wątku do popularnych sztuk patryotycznych.

Za utwór wybitny, odpowiadający wysokim wymaganiom literackim i teatralnym przeznaczył Komitet nagrodę 1500 koron. W braku takiego utworu, będzie ta kwota rozdzieloną na trzy nagrody, w kwocie 800, 500 i 200 koron. Jednoaktowe utwory nie są wykluczone. Termin konkursu upłynął 1. b. m. i wynik jego, co do ilości nadesłanych na konkurs utworów jest obfity, gdyż wpłynęło 51 utworów.

Sekcja historyczno literacka komitetu obchodowego, która tą sprawą specjalnie zajmuje się, odbyła w tych dniach posiedzenie dla naradzenia się nad sposobem postępowania z tak znaczną ilością nadesłanych na konkurs utworów. Uchwalono uprosić przedewszystkiem około 30 osób kompetentnych do osądzenia tego rodzaju utworów literackich — pań i panów, na sprawozdawców. Nadesłane rękopisy podzielone zostały na partie po 3—4, i każdą taką partję poruczono do pierwszego czytania dwom arbitrom. Każdy z nich ma je przeczytać osobno i wypowiedzieć listownie sąd ogólny o ich wartości literackiej i artystycznej. Wszyscy ci sędziowie będą następnie zaproszeni na wspólne posiedzenie, ażeby powziąć postanowienie co do sposobu traktowania tych utworów, które przy owem „pierwszem czytaniu“ będą zalecone, jako zasługujące na to, ażeby je wzięto pod rozagę przy ostatecznem przyznaniu nagrody, lub nagród. Sekcja literacka postępuje przysiężem z możliwym pospiechem — zdając sobie sprawę z tego, że konkurs chybiłby pomieć celu, jeżeli nie dostarczyłby teatrom, a zwłaszcza amatorskim drużynom teatralnym sztuk, nadających się do przedstawień podczas obchodów pamiątkowych w styczniu 1913 roku.

Na posiedzeniu sekcji finansowej, które odbyło się onegdaj, nastąpiło ukonstytuowanie się tej sekcji. Do prezydium wybrani zostali pp. dyrektorowie: dr. Zgórski Alfred, Biechoński, dr. Fruchtman i Nowosielecki. Na sekretarza uproszono dra Boziewicza. Następnie przeprowadzono bardzo ożywioną dyskusję co do sposobu uzyskania potrzebnych funduszy. W dyskusji tej zabierali głos pp. Gwroński, Biechoński, Fruchtman, Madozewski, Frylug, Nowosielecki, Boziewicz, Paszkowski, Bol. Lewicki i Thot, poczem powzięto szereg odnośnych uchwał, których wykonaniem zajmie się sekretarz sekcji dyrektor dr. Boziewicz.

## KRONIKA.

**Starosta p. Waydowski** objął już w ubiegłym tygodniu urządowanie. P. Waydowskiego poprzedziła opinia wzorowego urzędnika-obywatela i stąd jest nadzieja, że wkrótce zapanują w Sanoku i powiecie normalne stosunki, które popszyły się znacznie przez okres trwającego przeszło rok bezkrólewia.

**Wiadomości osobiste.** Ks. Stanisław Szpunar, wikary w Sanoku zamianowany został kuratem wojskowym w Jarosławiu.

Na miejsce ks. Szpunara przeniesionym został do Sanoka ks. Antoni Lorens, wikary w Rudniku.

**Wieczornica Kościuszkowska**, która odbyła się w ubiegłą sobotę, zgromadziła w sali Sokoła większą jak poprzednich lat, ale przecież jeszcze za małą liczbę uczestników. Jest prostym obowiązkiem każdego członka Sokoła uczestniczyć we wszystkich uroczystościach

sokolich, w przedewszystkiem w uroczystości ku czci patrona sokolstwa polskiego Tadeusza Kościuszki. Do spełnienia tego obowiązku nie poczuwają się mestety wszyscy członkowie Sokoła, a przedewszystkiem ci, którzy z tytułu inteligencji powinni innym przodować.

Wieczornica rozpoczęła się przemówieniem prezesa p. Dr. Gawła, który nawiązując swe przemówienie do kościuszkowskich ideałów poruszył wiele bardzo żywotnych dla nas kwestyi. Po przemówieniu nastąpiły produkcje chóru i orkiestry sokolej pod wytwornem kierownictwem p. prof. Supińskiego. Z produkcji choralnych szczególnie podobały się doskonale wykonane „Pieśń wieczorna“ Monuszki-Galla i „Skrzypek“ Cyrbesa. Orkiestra sokola wykazała znakomitą odegraniem uwertury Wollace'a do opery „Marita“ a, że zasługuje w zupełności na miano poważnego zespołu, który mógłby znakomicie ożywić muzyczne życie naszego miasta, gdyby dał się częściej publicznie słyszeć.

Orkiestra i chóry, jak memniej doskonale deklamacya panny B. wywoływały salwy oklasków.

Na zakończenie odbyły się ćwiczenia laskami pań należących do sanockiej Drużyny Bartoszewej, prowadzone przez członka grona nauczycielskiego sanockiego Sokoła p. Tustanowskiego. Ćwiczenia wykonane przy dźwiękach muzyki z wielką precyzją, wypadły doskonale i powiększyły ogólne zadowolenie z bardzo udatnej wieczornicy.

„**Noc listopadowa**“ Wyspiańskiego, z której energiczne próby odbywają się w Sokole pod wytrawnem kierownictwem inż. Fischlera, poprzedzi odczyt, który będzie objaśnieniem tego utworu, a który w dzień przed przedstawieniem wygłosi znana literatka p. Janina Kossak-Pełńska.

Blizsze szczegóły przyniosą afisze.

**To, co się dzieje** w Sanoku ze strony żydów, przechodzi wszelkie pojęcie. Dwa tygodnie temu urządził przenosiny i urządzanie sklepu w samo południe podczas nabożeństwa handlarz ram Schorr, w ubiegłą niedzielę żydowscy posługacze przewozili znowu w samo południe meble przeprowadzającego się jakiegoś lokatora.

Magistrat powinien pouczyć policję miejską o przepisach ustawy o spoczynku niedzielnym i nakazać jej, by interweniowała energicznie w każdym wypadku obrażania przez żydów katolickich uczuć. Będzie to z korzyścią przedewszystkiem dla samych żydów, bo inaczej mogą swem prowokacyjnem postępowaniem wywołać wcale niepożądany, ale usprawiedliwiony odruch w katolickim społeczeństwie.

**Pocziwy, niedoszły poseł** do parlamentu Jan Wolczko Kulezycki z Posady olchowskiej padł ofiarą domiesienia o szpiegostwo i o propagandę prawosławia. Onegdaj odbyła się u niego rewizya, która podobno nie uzasadniła domiesienia.

Tak pisze „Prykarpackaja, Ruś“.

**Towarzystwo Pań św. Wincentego á Paulo** odbyło w piątek 22. b. m. doroczne Walne zgromadzenie w sali posiedzeń Rady miejskiej pod przewodnictwem prezesowej p. Wilhelmojej Szomkowej. Po wysłuchaniu sprawozdania z czynności wydziału i sprawozdania kasowego udzielono ustępującemu wydziałowi absolutorium i wybrano nowy wydział. Skład nowego wydziału pozostał ten sam, co w zeszłym roku, z tym wyjątkiem, że w miejsce p. Lemerowej, która ze Sanoka wyjechała, wybrano do wydziału p. prof. Jakubową.

**Pożar.** W piątek d. 22. b. m. zaalarmowane zostało miasto widokiem pożaru w Olchowcach. W tej chwili udała się na miejsce sanocka miejska i ochotnicza straż pożarna pod rozkazami naczelnika p. Kuszczaka i skonstatowała, że płonie dom Mojżesza Reissa, w którym mieści się poczta w Olchowcach. Połączonym usiłowanom straży sanockiej, miejscowej olchowieckiej i pogotowia pożarnego z zakładu ogierów w Olchowcach udało się ogień zlokalizować i uratować zręb domu. Spalił się tylko dach. Przyczyna pożaru niezbadana, prawdopodobnie wadliwa budowa komina.

**Od p. Antoniego Ulanowskiego** odnośnie do zamieszczonego w Nr 44 Tygodnika artykułu, dotyczącego zapisu jego syna do tut. szkoły, otrzymujemy pismo którym

tenże wszystkie poczynione p. Mochnackiemu zarzuty odwołuje i p. M. przeprasza.

**Odczyt p. Janiny Kossak-Pełńskiej**, o którym wspomnieliśmy, z powodu nieprzewidzianej przeszkody nie odbędzie się dziś, lecz później, gdy będzie mogło przyjść do skutku miesięczne zebranie „Wyzwolenia“.

**Zaprzepaszczenie polskiej ziemi.** W chwili, gdy miecz wywłaszczenia tak nisko już zawisnął nad Wielkopolską i gdy dobrowolne pozbycie się ziemi urasta w Polsce do znaczenia narodowego grzechu, dla którego niema odpuszczenia, przychodzi z bólem zapisać nową wielką frymarkę, popełnioną w Galicyi. Olbrzymie dobra baranowskie pod Tarnobrzegiem nad Wisłą, własność rodziny Dolańskich, zostały świeżo sprzedane spekulacyjnej spółce żydów węgierskich za cenę 5.200.000 koron. Do majątku, który przesunął się w ręce obcych spekulantów, należy słynny pałac w Baranowie, z przeszczynym dziedzicem krużgankowym, jedna z pereł architektury w Polsce, siedziba niegdyś Lubomirskich i Leszczyńskich. Właściciele dotychczasowi nabyli Baranów przed laty około czterdziestu od Krasickich. Dobra baranowskie są dobrze zagospodarowane, finansowy przymus nie odgrywał tu roli, a gdyby nawet istniał, nie mógłby jeszcze uwolnić od ciężkiej odpowiedzialności za zaprzędanie ogromnego obszaru ziemi polskiej cudzoziemcom. Węgierscy żydzi nie będą gospodarowali nad Wisłą. Wielkie dziedzictwo rozbiją na działy parcelacyjne, zarabiając krocie tysięcy na wstydzie polskim.

**1863—1913.** Sekcja kobiet uprasza nas o umieszczenie następującego pisma:

Zawiązana niedawno Sekcja kobiet przy Komitecie 1863—1913. na posiedzeniu w dniu 7. października b. r. uchwaliła wydać „księgę pamiątkową“ o udziale kobiet w powstaniu styczniowym.

Wiemy wszyscy, że ten udział kobiet był nietylko domiosły, pełen bohaterstwa, ale tak powszechny i ważący na szali wypadków, że nie wahało się stwierdzić, iż „długie trwanie powstania w znacznej mierze przypisać należało czynnej pomocy kobiet“. Były, które walczyły i ginęły z orężem w ręku, pełniły służbę wywiadowczą, opatrywały rannych, zawiadywały lazaretami, zaopatrywały walczących w żywność i odzież, spełniały najtrudniejsze polecenia. Niestety dzieje tej cichej a ofiarnej działalności kobiet znane nam, są nader niedokładne, a z każdym dnem toną głębiej w niepamięci, pragniemy tedy odtworzyć je w miarę możliwości, wydobyć na jaw z zapomnienia, zachować dla historii, im ku uwielbieniu i pamięci, nam ku przykładowi.

Dlatego zwracamy się do całego społeczeństwa z gorącą prośbą o poparcie naszego zamierzenia. Zaracamy się nadewszystko do tych osób, które bądź to z własnych wspomnień, bądź z opowiadań uczestników walki o niepodległość narodu posiadają pewne materiały faktyczne odnośnie do współdziałają kobiet. Osoby, które dla wieku sędziwego lub słabego zdrowia trudno obarczać pisaniem, prosimy o łaskawe wskazanie nam swych adresów, abyśmy się do nich osobiście zwrócili mogli. Prosimy dalej o nadsyłanie nam wszelkich, z działalnością kobiet w 1863 r. w związku będących — korespondencyi, zapisków, pamiętników, wspomnień, druków, dokumentów oraz portretów i rysunków, posłużymy się niemi z całym pietyzmem i w miarę możliwości z całą dyskrecją, poręczając zwrot ich w stanie nieuszkodzonym.

Nakoniec, zważywszy że pozostaje niewiele czasu do wykonania tego ważnego a trudnego zadania, prosimy o możliwy pospiech i nadsyłanie pism i dokumentów. Termin przesyłek do 1. stycznia 1913. pod adresem przewodniczącej Sekcji kobiet prof. Maryi Bruchnalskiej, Lwow, ul. Lenartowicza 5 — Tamże zgłaszać się można w sprawach rzeczonoego wydawnictwa w każdy piątek o g dz. 4 do 6. popołudniu.

**Liski Oddział** c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego, który odznacza się wielką ruchliwością wystosował do Rady szkolnej okręgowej w Lisku następującą odezwę:

Spełniając powziętą w dniu 8/X 1912. jednoogłosną uchwałę Rady tutejszego Oddziału, zwracamy się niniejszem do Świątnej c. k. Rady szkolnej o łaskawe zainicjonowa-

